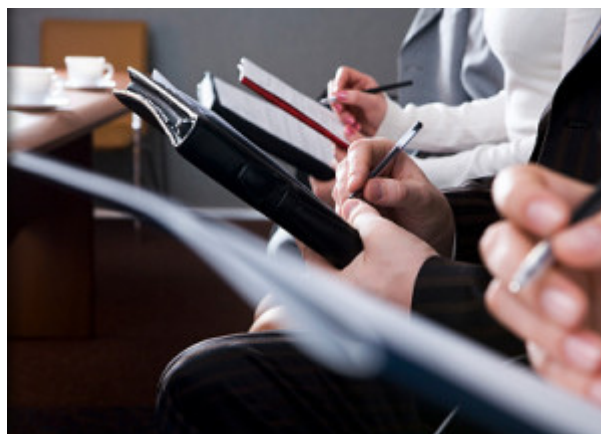


Wielkopostna praca nad sobą

Dzisiaj wielu ludzi bierze udział w różnych szkoleniach, podnoszących kwalifikacje zawodowe, *dokształtach* otwierających drogę do uzyskania pracy, dających szansę choćby minimalnego podwyższenia pensji. Ciągłe się szkolimy, dokształcamy, zdobywamy coraz wyższe kwalifikacje. Wielu ludziom się wydaje, że nie dotyczy to wiary. Wychodzą z założenia, że wiarę otrzymuje się raz na zawsze, i tu już niczego nie trzeba zmieniać, ani rozwijać. Jeszcze tylko potrafią bronić tej swojej wiary, i tego, że są wierzący, ale już nie potrafią swojej wiary obronić, a cóż dopiero za nią umierać.



Wielki Post to czas wielkiego szkolenia uczniów Pana Jezusa. To czas bardziej wytężonej pracy nad sobą, nad swoją wiarą w Pana Jezusa. Co to znaczy? Czy wystarczy spojrzeć na swoje odbicie w lustrze, by potem dokonać drobnych korekt i poprawiać makijaż, na bardziej wyrazisty? Chrześcijanin przegląda się w Chrystusie, jak w lustrze. Nie po to, by rozpoznawać swoją brzydotę i swoje słabe, grzeszne cechy. Owszem, też. Jednak *przeoglądając się* w tym swoim odbiciu, którym jest Pan Jezus, dostrzegam piękno swojego życia, szlachetność swojego powołania, wyjątkowość swojego istnienia, odkupionego Krwią Zbawiciela. Początkiem pracy nad sobą jest *wstrzymanie*, choćby na chwilę, tempa swojego życia, by mieć nieco więcej czasu na osobiste przemyślenia, by trochę dłużej pobyć z samym sobą, a także z Bogiem. Temu miały służyć nasze parafialne rekolekcje, ale równie dobrze może się to dokonać na wieczornej modlitwie, bardziej wyciszonej, świadomej, skupionej. Bo praca nad sobą w istocie oznacza osobistą *współpracę* z Jezusem Chrystusem. Służy temu skupione słuchanie

Słowa Bożego, udział w Gorzkich Żalach, czy też skupiona lektura Pisma świętego albo Gościa Niedzielnego. Praca nad sobą ucznia Chrystusowego nie może się obejść bez życia sakramentalnego, zwłaszcza bez dobrej! spowiedzi świętej. Tu najbardziej doświadczamy tego, że to nie ja *sam pracuję nad sobą*, ale to On, Chrystus *pracuje nade mną*. To Bóg zbawia człowieka, On daje radość. Przemiana chrześcijanina to nie jest *zrób to sam*, ale to jest otwarcie się na Pana Jezusa: *Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną* – powiedział Chrystus do Piotra. *Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę* – powiedział Piotr. Wszystko trzeba poddać oczyszczającemu działaniu łaski Chrystusa; i ręce, i myśli, pragnienia, zamiary... Dopiero wtedy wstępuje w człowieka zupełnie nowa energia Bożej mocy. Wtedy człowiek zupełnie inaczej funkcjonuje, wszystko widzi inaczej. Inaczej patrzy na bliźniego swego, jest skłonny pomóc komuś bezinteresownie. Myśląc o podnoszeniu swoich kwalifikacji, warto w Wielkim Poście zatroszczyć się o jakość swojej wiary.

[prob.]